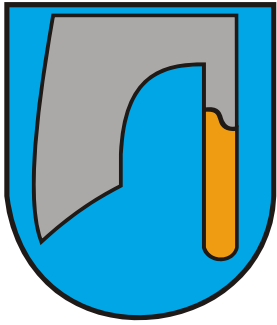


ISSN 1426-0042



ECHO

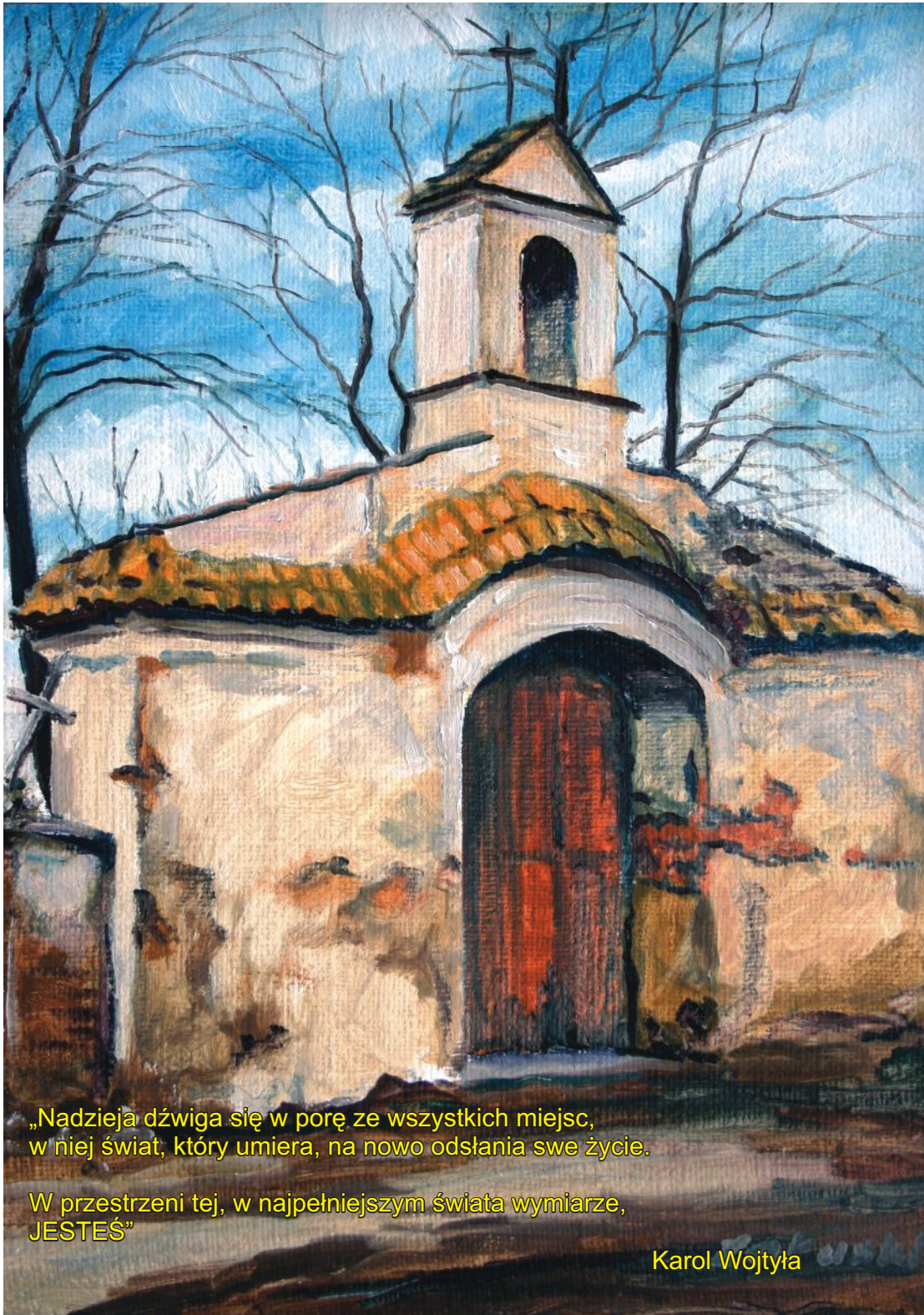


PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 11(131)

LISTOPAD 2005 ROK

CENA 1,50 zł



„Nadzieja dźwiga się w porę ze wszystkich miejsc,
w niej świat, który umiera, na nowo odsłania swe życie.

W przestrzeni tej, w najpełniejszym świata wymiarze,
JESTEŚ”

Karol Wojtyła

„Brama centralna” – obraz Ireneusza Zaluskiego

Fot. Teresa Orłowska

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

Kto, kiedy i gdzie?

Poniżej publikujemy zdjęcie, które jest swego rodzaju zagadką. Istnieje przypuszczenie, że zostało ono wykonane w Końskowoli w latach 30. Zwracamy się z wielką prośbą do Czytelników o udzielenie odpowiedzi na nurtujące pytania:

Kiedy i gdzie zrobiono to zdjęcie? Kogo przedstawia fotografia? Z jakim wydarzeniem jest ono związane? Zdjęcie pochodzi ze zbiorów p.Roberta Polaka, a odpowiedzi na zadane pytania pomogą usystematyzować wiadomości na temat historii Końskowoli. Informacje prosimy przekazywać do redakcji Echa.



● Przysłowia na listopad

- ★ *Jeszcze nie listopad, a liść z drzewa opadł.*
- ★ *Wszyscy Święci – śnieg się kręci, a w Zaduszki (02.11) dżdży jak z strużki.*
- ★ *Na dzień świętego Marcina (11.11) lepsza gęś niż zwierzyna.*
- ★ *Święta Katarzyna (25.11) adwent zaczyna, święty Jędrzej(30.11) jeszcze mędrzej.*

● LISTOPADOWI SOLENIZANCI

Flora (24.XI) – imię pochodzenia łacińskiego, co znaczyło; flos - kwiat. W starożytnym Rzymie Flora była boginią kwiatów i wiosny. Imię to było szczególnie popularne na zachodzie Europy w dobie romantyzmu. Spopularyzowane zostało dzięki Florze, bohaterce powieści Waltera Scotta „Wawerley”. Z Zachodu przyszło do nas, choć należy do imion rzadkich, ale znane już było w XIV w.(1375). Nosiła je wtedy przeorysza w klasztorze Norbertanek na krakowskim Zwierzyńcu. W literaturze znajdujemy je w powieści księżnej Wirtemberskiej „Malwina”, gdzie występuje piękna Florynka. W komedii J.U. Niemcewicza „Pan Nowina” jest nowomodna panna o imieniu Flora, wreszcie w komedii A. Fredry „Pan Geldhab” Flora jest nazwana córka tytułowego bohatera.

Zdrobnienia: Florka, Florynka, Florcia.

Seweryn (8,19.XI) – imię męskie utworzone od łacińskiego Severus, (Sewer). Severinus znaczyło pierwotnie należący do Severa, pochodzący

od Severa, syn Severa, zaś sam Severus (Sewer), tłumacząc z łaciny, znaczy – surowy, poważny, ostry. W Polsce odnotowane jako Siewierzyn, Seweryn (1403), później należy do imion rzadkich, nieco częściej spotykane w XIX i XX w. Imię to nosili m.in. Seweryn Goszczyński (1801 – 1876), poeta, publicysta, uczestnik powstania listopadowego, autor m.in. „Dziennika podróży do Tatrów”, odkrywca Tatr dla literatury; Seweryn Krzemieniowski (1871- 1945), botanik, profesor uniwersytetu we Lwowie; Seweryn Hammer (1883-1955), filolog klasyczny, profesor uniwersytetu w Poznaniu i Uniwersytetu Jagiellońskiego; Seweryn Pollak (1907- 1987), poeta , tłumacz literatury rosyjskiej. Współcześnie znany nam jest Seweryn Krajewski, piosenkarz, kompozytor, członek zespołu znanego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych „Czerwone gitary”.

Zdrobnieniami tego imienia są: Sewer, Sewerynek, Sewerek, Sewercio.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Małgorzata Stałęga

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szypra,

Jan Białowąs, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Who³dzie NIEPODLEGŁEJ

To już bardzo dawna historia, kiedy Polska utraciła wolność. Trzej sąsiedzi: Rosja, Prusy i Austria zawarły między sobą sojusz i dokonały rozbiórów Polski. Było to w 1772, 1793 i 1795 roku. Zanim nadszedł dla Polski upragniony dzień wolności, 11 listopada 1918 roku, kraj nasz znajdował się 123 lata pod zaborami. Przez tyle lat zaborcy próbowali narzucić Polakom swoją kulturę, język, obyczaje, religię. Ale dzięki patriotycznej postawie naszych przadków, najcenniejsze wartości zostały uratowane. Mimo, że Polskę wymazano z mapy świata, nie wymazano jej z serc Polaków. Społeczeństwo polskie podjęło walkę z wrogiem. Skutecznie przeciwstawiało się wynarodowieniu, zakazowi używania języka polskiego, rugowaniu narodowego języka z kościołów. Dbano, by dzieci mówiły po polsku, by znały i przestrzegały polskich obyczajów i obrzędów. Wychowywano je w duchu patriotyzmu i szacunku dla bohaterów narodowych.

Polacy nie mieli wolnego kraju, ale mieli polską kulturę, to dzięki niej przetrwali lata niewoli.

Kiedy 1 sierpnia 1914 roku wybuchła wojna pomiędzy Rosją a Niemcami i Austrią w sercach Polaków zapłonęła nadzieja, że nadchodzi godzina wyzwolenia. Trzy państwa zaborcze rozpoczęły między sobą wojnę. Polacy musieli walczyć w szeregach wrogich armii. Ci, którzy żyli w zaborze rosyjskim zmuszeni byli strzelać do Polaków w mundurach niemieckich i austriackich. Wierzyli jednak, że walka przyniesie Polsce niepodległość. Szli na wojnę wierząc, że spełnią się ich marzenia. Do walki zagrzewali żołnierzy także poeci:

*Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż.
W dwóch wrogich sobie szanłach
patrzmy sobie w twarz.
W okopach pełnych jęku,
wsluchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie
ja – wróg twój, ty – mój wróg.*

*A gdy mnie z dala ujrzyysz
od razu bierz na cel
i do polskiego serca
moskiewską kulą strzel.*

*Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że ta, co nie zginęła
wyrośnie z naszej krwi.*

Dowódca - Józef Piłsudski, uczył żołnierzy zwyciężać oraz przypominał im, że szala zwycięstwa rozgrywa się w ich sercach, w woli i charakterze. Darzono go szacunkiem i sławiono w wierszach:

*Marsz. Marsz Piłsudski, Pójdziem z tobą po zwycięstwo
Prowadź na bój krwawy. poprzez krew i znoj!
Pod twoim przewodem Hej, hej komendancie,
Wejdziem do Warszawy. miły wodzu mój.*

W chwilach zwątpienia walczącym pomagały wieści od bliskich, o czym świadczy list córki do ojca żołnierza:

*Tatusiu drogi i najukochańszy!
Wpierw Cię Najświętszej polecam Panience i promyk słońca
posyłam najrańszy. Żebyś Ty wiedział Tatusiu, jak smutno w domu
bez Ciebie i jak bardzo źle. Jak dzień przechodzi w noc ciemną,
okrutną, jak za serduszko coś chwyta i rwie. Jak my już dawno
uśmiechu nie znamy, to byś do Krysi wrócił i do mamy! Po coś,
Tatusiu tak długo w tej walce. Tutaj słońeczko wolniej się toczy,
wszystkich coś boli, nawet mojej lalce – drogi Tatusiu –
posmutniały oczy, a i w ogródku mniej pachnie krzew róży, tak
wszystko w smutku wlecze się i dłuży!*

Długo bym jeszcze po papierze białym kreśliła słowa mą rączką



Wspomnienia przy ognisku

niewprawną. Tatusiu, dziś się twa Krysia nie smuci, bo Tatus list ten przeczyta i wróci.

11 listopada 1918 roku Niemcy podpisały kapitulację. Nastąpił koniec wojny. Dzień ten pozostał w pamięci tamtego pokolenia, jako jedno z najpiękniejszych wspomnień. O wolną Polskę trzeba było jeszcze toczyć boje, ale były to boje zwycięskie.

Powyższy tekst to fragmenty widowiska słowno-muzycznego wykonanego przez uczniów Gimnazjum w Końskowoli w dniu Święta Niepodległości na patriotycznej uroczystości gminnej. Widowisko zostało przygotowane pod kierunkiem nauczycieli: Haliny Mrozek, Agnieszki Franczak-Pać, Henryki Zubrzyckiej i Pawła Pytlaka. Uroczystość rozpoczęto Mszą św. w kościele



Przybyli ułani pod okienko

parafialnym w intencji Ojczyzny, a kontynuowano w Gminnym Ośrodku Kultury. Wzięli w niej udział przedstawiciele parlamentu, Zarządu Powiatu, władz samorządowych oraz liczna grupa mieszkańców. Obydwie części uroczystości uświetniły poczty sztandarowe - Zespołu Szkół w Końskowoli i Ochotniczej Straży Pożarnej oraz orkiestra dęta pod kierunkiem kapelmistrza Mariana Stankiewicza, która swym koncertem złożyła również hołd NIEPODLEGŁEJ OJCZYŹNIE.

B.F.



Popisowy numer orkiestry

Czy napewno nieznani?

*Polskie cmentarze, to białe cmentarze.
Brzozy w pośpiechu ciosane na krzyże,
gdy świt nie gasnął, trąbka jeszcze
grała.*

*Pod hełmem ciągle nie uśpiona ziemia.
I w grobach sprawa wciąż nieutulona.
Polskie cmentarze, to białe
cmentarze.(...)
Zbigniew Jerzyzna*

Na naszym cmentarzu parafialnym spoczywają nieznani żołnierze Wojska Polskiego. Kim byli? W jakich okolicznościach zginęli? Dlaczego są bezimienni? To tylko kilka pytań, które zadaje sobie od wielu lat, kiedy w procesji w dniu Wszystkich Świętych stają nad ich mogiłami. To wszystko nie dawało mi spokoju. O poległych żołnierzy pytałem wielu ludzi. Czas zrobił swoje, niektórzy zapomnieli już o tamtych wydarzeniach, inni zajęli się swoimi sprawami, a wielu świadków tamtych dni odeszło do wieczności.

Nadzieja na wyjaśnienie tej sprawy zabłysła po rozmowie z pułkownikiem Wojska Polskiego, Edwardem Samorkiem, urodzonym w Witowicach, a zamieszkałym w Warszawie. Pan pułkownik jest absolwentem Wyższej Oficerskiej Szkoły Łączności Radiowej w Zgierzu i Wojskowej Akademii Technicznej. Pułkownik Samorek dotarł do archiwów WP i we wrześniu tego roku, za zgodą Ministerstwa Obrony Narodowej, otrzymałem wszystkie niezbędne informacje, jakie zachowały się o akcji pod Witowicami w archiwum wojskowym w Warszawie. Zachowała się między innymi mapa przejazdu żołnierzy z Lublina do Końskowoli oraz zdjęcia żołnierzy podczas akcji bojowej.

Była niedziela 17 września 1939 roku, godzina 13.00. Żołnierze Wojska Polskiego w sile 8 osób Drużyny Kolarskiej Zwiadu, wywodzącej się z Armii „Lublin”, dowodzonej przez generała Piskora, jechali na rowerach trasą Lublin – Nałęczów – Wąwolnica – Klementowice. Ich celem była lokalizacja wojsk niemieckich. Przez las dojechali do szosy lubelskiej. Na zakręcie tej szosy, przy mostku przepustowym, zorganizowali około 30 minutowy odpoczynek, po czym ruszyli w kierunku Końskowoli. Byli uzbrojeni w broń maszynową a na głowach mieli hełmy francuskie. W odległości 2 kilometrów od Końskowoli napotkali samochód ciężarowy z wojskiem niemieckim jadący w kierunku Kurowa. Z odległości około 100 metrów kolarska drużyna żołnierzy WP otworzyła ogień z broni maszynowej. Samochód został uszkodzony. Żołnierze niemieccy zaczęli się wycofywać z pola walki rowem w kierunku Końskowoli dając jednocześnie sygnał o pomoc. Byli zabici i ranni. Niezwłocznie nadeszła pomoc w sile dwóch samochodów pancernych. Polskim żołnierzom kończyła się amunicja, wówczas dwóch z nich, stosując unik taktyczny, wycofało się. Ten unik okazał się zbawienny – przeżyli. Skierowali się w kierunku Pulek i Chrzążówka.

Jeden z samochodów pancernych z Niemcami okrążył walczących od południa, od strony Pożoga. Siła ognia z broni maszynowej nieprzyjaciela była tak silna z obu stron, że nie było żadnych szans na przeżycie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że napotkani przez zwiad WP okoliczni mieszkańcy ostrzegli ich, że w Końskowoli są już



Niemcy, którzy przekroczyli Wisłę pomiędzy Puławami a Dęblinem. Padła wówczas odpowiedź: „Musimy ich zobaczyć”.

Po stoczonej walce Niemcy zabrali broń i rowery, a następnego dnia, tj. 18 września, wykopali zbiorowy grób od południowej strony szosy i zasypali ziemią ciała sześciu zabitych żołnierzy. Na podstawie wyszukanych dokumentów poległych, na poprzecznej desce umieścili ich nazwiska. Po około trzech tygodniach nastąpiła ekshumacja żołnierskich zwłok pod nadzorem sołtysa z Witowic, pana Jana Sykuta. Zorganizowano wóz z Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Końskowoli, przy pomocy którego przewieziono zwłoki sześciu żołnierzy na cmentarz parafialny w Końskowoli, gdzie zostali pochowani. Na grobach umieszczono krzyże drewniane z tabliczkami, na których wypisano imiona i nazwiska poległych.

Podczas tej ekshumacji wyszukano dowódcę drużyny zwiadu, który pochodził z Warszawy. Andrzej Sykut, brat sołtysa, plutonowy WP z Modlina, nawiązał kontakt z żoną poległego dowódcy. Jego zwłoki zostały niezwłocznie zabrane do Warszawy.

Z upływem czasu tabliczki na grobach stały się nieczytelne, a leżący w nich żołnierze uznani za nieznanych.

Ale na naszym cmentarzu (przy alei pod płotem od ulicy Pożowskiej) jest 9 grobów nieznanych żołnierzy. Skąd się wzięły jeszcze 4? Otóż, obok żołnierzy zwiadu z Armii „Lublin”, w 1944 roku pochowano czterech żołnierzy poległych przy nieudanym forsowaniu Wisły na wysokości Gołębia.

Obecnie na tablicy przy mogiłach widnieje napis „Nieznani żołnierze WP polegli w obronie kraju 17.IX.1939 r. pod Witowicami”. To nie stanowi pełnej prawdy, bowiem 4 z nich poległo w 1944 roku.

Bardziej odpowiednim określeniem tego bohaterskiego czynu byłby napis, że polegli w obronie Ojczyzny, ich Ojczyzny, ale i Ojczyzny naszych praojców, rodziców i naszej. Dla mnie są bohaterami w mojej Małej Ojczyźnie, gdzie żyją i pracują i gdzie obok Nich spoczywają moi najbliżsi. Wszyscy jesteśmy winni Im pamięć i modlitwę. Chwała bohaterom jest wieczna, a Oni takimi byli.

Stanisław Ćwikła z Pożoga

„Bóg miłosierny daje odkupienie...”

Jana Pawła II orędzie na listopadowe dni

Listopad to czas zadumy i refleksji. Kiedy stajemy przy grobach naszych bliskich, z mocą odzywają się w nas pytania, nad którymi, pędząc wciąż w wirze codziennych spraw, nie mamy czasu się zastanawiać. A może też trochę boimy się tych egzystencjalnych pytań?!

Zastanawiamy się: jaki jest cel i sens życia człowieka? Czemu jest ono nieraz tak krótkie? Dlaczego tak często bywa oznaczone cierpieniem?! Następnie pytamy o los tych, którzy skończyli czas doczesnej pielgrzymki. Czy cieszą się radością życia w niebie z Maryją, aniołami, świętymi? Czy jeszcze doznają oczyszczenia i potrzebują naszej modlitwowej pomocy? Czy zostały im odpuszczone winy, bo w życiu na ziemi poważnie pobłądzili?

Wspominamy różne chwile, które razem przeżyliśmy. Te radosne i te ... Ile razy żałujemy, że kochaliśmy zbyt mało, że mogliśmy okazać więcej serca, życzliwości ... Najtrudniej jest chyba wtedy, gdy nie zdążyliśmy się z kimś pojednać.

Jednak najbardziej przejmujące są pytania, które stawiamy odnośnie nas samych. Wiemy, że każdy jest tu na ziemi tylko pielgrzymem, ale jak trudno myśleć o własnym odejściu. Kiedy to będzie? Czy będę gotowy (pod różnymi względami)? Czy usłyszę wtedy „Pójdźcie błogosławieni do domu Ojca, tam jest przygotowane dla was miejsce”?

Szukając odpowiedzi na powyższe pytania, warto sięgnąć do drugiej z kolei **encykliki Ojca św. Jana Pawła II pt. „DIVES IN MISERICORDIA” czyli o Bożym miłosierdziu (z 30. XI. 1980 r.)**. Prymat prawdy o Bożym miłosierdziu ukazuje we właściwej perspektywie życie doczesne i przyszłe człowieka.

Odwołując się do historii Izraela, Jan Paweł II wyjaśnia, że „**miłosierdzie** oznacza szczególną **potęgę miłości**, która jest **większa niż grzech** i niewierności ludu”. Bóg bowiem miłuje nas „miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńczej i dlatego przebacza winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, prawdziwym nawróceniem, **przywróci** swój lud do **łaski**”.

„Bóg bowiem nie brzydzi się niczym, co stworzył”. Te słowa dodają nam nadziei i otuchy, gdy odkrywamy, że jesteśmy tymi, którzy, jak marnotrawny syn, roztrwonili dobro otrzymane od Ojca i dopuszczaliśmy się różnorakiego zła. Ojciec św. wyjaśniając przypowieść, wskazuje, że największym dramatem syna była utrata przez niego największego dobra jakim jest **godność bycia synem** w domu ojca, godność bycia dzieckiem Bożym. „**Nędzą** człowieka jest jego **grzech**”.

Kiedy syn wraca, **Ojciec**, wierny swojemu ojcostwu, **cieszy** się ogromnie, bo jest „świadom, że ocalone zostało zasadnicze dobro: dobro człowieczeństwa syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale **człowieczeństwo ocalało**. Co więcej zostało ono jakby odnalezione na nowo”.

Tym dobrem odnalezionym, jest również **powrót syna do prawdy o sobie**. Wie on, że „nie ma prawa do niczego więcej jak do stanu najemnika w domu ojca” i jest gotów przyjąć to upokorzenie i wstyd. Bez uznania własnej nędzy nie mógłby doświadczyć miłosiernej miłości Ojca, która jest „zdolna do pochylenia się nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad

nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany”.

„**Nieskończona** więc i **niewyczerpana** jest **gotowość i moc przebaczenia**. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy, ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusa”. Możemy więc z ufnością przyjść do źródeł miłosierdzia.

Jan Paweł II zwraca uwagę, że miłosierdzie nie jest tak, jak nam się często wydaje, stosunkiem nierówności: lepszego-gorszy. „Relacja miłosierdzia opiera się na **wspólnym przeżyciu** tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest mu właściwa”. Miłosierdzie jest więc „**podnoszeniem w górę**”, „wydobyciem dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku”. Ojciec Święty zachęca nas: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. W czasie liturgii usłyszymy w tych dniach Ewangelię o Sądzie Ostatecznym, kiedy to Bóg Ojciec powie: „Pójdźcie błogosławieni” i zapyta, czy byliśmy miłosierni, czy „jedni drugich brzemiona nosiliśmy”.

Papież przypomina nam, że „owa miłość miłosierna jest szczególnie nieodzowna w stosunkach pomiędzy najbliższymi, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi, jest nieodzowna w wychowaniu i duszpasterstwie”.

Świat nasz stanie się bardziej ludzki, „gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze wprowadzimy moment przebaczenia, tak istotny dla Ewangelii. **Przebaczenie** świadczy o tym, że w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech”. Przebaczenie nie jest łatwe, ale pamiętajmy, że kto przebacza, ten również doznaje przebaczenia.

Jan Paweł II zachęca nas, abyśmy oczyszczali nasze działania i ich intencje oraz pamiętali, że są one naprawdę aktem miłości miłosiernej wtedy, gdy świadcząc je mamy głębokie poczucie, iż równocześnie doznajemy obdarowania. „Ten, kto daje – daje tym bardziej, gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, który przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi ze sobą”.

Stając nad grobami, popatrzmy na *krzyż*. Jak nas zapewnia Papież, jest on znakiem zapowiadającym „nowe niebo i nową ziemię”, kiedy „**Bóg otrze** z ich oczu **wszelką łzę**, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu”. „Dopiero w ostatecznym spełnieniu i odnowieniu świata miłość we wszystkich wybranych przewycięży te najgłębsze źródła zła, przynosząc jako owoc ostatecznie dojrzałe Królestwo życia i świętości, i chwalebnej nieśmiertelności”.

Zachęcam do lektury całej Encykliki.

Anna Kaczmarek



Monografia Związku Nauczycielstwa Polskiego

Oddział w Końskowoli 1957 – 2005

Część II – lata 1964-1994

W latach 1964-1976 prezesem Ogniska ZNP w Końskowoli była kol. Krystyna Sykut. Był to czas szczególnie trudny w działalności związku. Sytuacja polityczna państwa narzucała pewne tendencje określające ściśle cele. W dalszym ciągu

organizowano całodzienne konferencje poświęcone tematyce kształcenia zawodowego i sprawom bytowym nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych w tutejszej gminie.

Obowiązkowa też była tematyka ideologiczna. Każdą konferencję przygotowywała inna szkoła. Zwykle odczytywany był referat wiodący. Następnie członkowie związku dzielili się swoimi opiniami z przeczytanych artykułów prasowych dotyczących ważniejszych wydarzeń w kraju i na świecie, a na tym tle stanu polskiej oświaty.

W czasie trwania kadencji kol. prezes Krystyny Sykut poruszano wiele znaczących zagadnień, np.: sposoby kształcenia i doskonalenia nauczycieli; odznaczenia i wyróżnienia zasłużonych nauczycieli; racjonalne wykorzystanie funduszu zakładowego; sprawy bytowe nauczycieli czynnych i emerytów w środowisku wiejskim; rola społecznego inspektora pracy w placówkach oświatowych; sprawy BHP i higieny pracy w szkołach i przedszkolach.

Zwykle w zebraniach uczestniczyli zaproszeni przedstawiciele władz oświatowych i związkowych. Wówczas nastąpiły zmiany organizacyjne. 21.08.1975 r. w miejsce Ogniska ZNP powołano Radę Zakładową, która istniała do 21.11.1980 r. Funkcję prezesa pełniła wówczas kol. Danuta Lubawa, dyrektor Państwowego Przedszkola w Końskowoli. Rada Zakładowa liczyła 110 członków w tym 6-cioro emerytów. Wtedy Związek realizował zadania służące dalszemu rozwojowi nauki i oświaty, przebudowie systemu edukacji narodowej i narzuconemu utrwalaniu socjalistycznego charakteru wychowania dzieci i młodzieży. Na konferencjach pedagogicznych zostały przeprowadzone dyskusje na temat metod obywatelskiej edukacji młodzieży w świetle programu partii. Doskonalono bazę dydaktyczną i warunki pracy nauczycieli. Organizowano wyjazdy na spektakle teatralne, seanse filmowe i koncerty. Sporządzono bilanse potrzeb mieszkaniowych pracowników oświaty. Zakupywano skierowania na wczasy i kolonie letnie dla dzieci nauczycielskich. Wypłacano zasiłki z tytułu urodzenia dziecka i zgonu członka rodziny. Organizowano zabawy choinkowe i andrzejkowe, a uzyskiwane środki przeznaczano na cele socjalne dla dzieci i pracowników oświaty. Czuwano nad prawidłowym wykorzystaniem Funduszu Rady Zakładowej na poratowanie zdrowia pracowników.

W 1980 r. następuje podział ZNP na dwie grupy. Większość nauczycieli zapisuje się do NSZZ „Solidarność”, reszta pozostaje w ZNP. W 1981 r. następuje czasowe zawieszenie działalności obu tych związków. To najbardziej dramatyczny okres w życiu wszystkich członków ZNP.

Dopiero 11.04.1983 r. powołany został Komitet Założycielski ZNP pod przewodnictwem kol. Sławomira Skwarka, który dokonał czynności związanych z zarejestrowaniem w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie nowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zarejestrowany związek rozpoczął swoją działalność 19.09.1983 r. Prezesem

Oddziału z siedzibą w Końskowoli został kol. Sławomir Skwarek. Na spotkaniach członków opiniowano przydział pożyczek z Funduszu Pomocy Kredytowej, proponowano zmiany w Karcie Nauczyciela.

W latach 1986-1990 funkcję Prezesa Oddziału ZNP sprawowała kol. Zofia Stępień. Działalność Związku powoli stabilizowała się i rozwijała, początkowo w trudnych warunkach, a następnie w warunkach sprzyjających twórczej pracy, stawała się systematyczna i dynamiczna. Organizowano Rejonowe Konferencje Pedagogiczne. Udzielano wszechstronnej pomocy emerytom, rencistom i ich rodzinom w załatwianiu wniosków sanatoryjnych oraz na wczasy profilaktyczne i wypoczynkowe. Dopłacano do wczasów turystycznych i stacjonarnych. Organizowano specjalne pożegnania pracowników, członków ZNP odchodzących na emeryturę.

Dzięki staraniom Zarządu Oddziału – Związek w 1988 r. uzyskał samodzielne pomieszczenie na swoją działalność w Zbiorczej Szkole Gminnej w Końskowoli — w budynku administracji. Na przestrzeni wielu lat działalności Związek Nauczycielstwa Polskiego na swych posiedzeniach rozpatrywał wiele tematów nurtujących środowisko oświatowe.

17.05.1990 r. prezesem Oddziału ZNP została kol. Krystyna Figiel. Okres pełnienia tej funkcji przez koleżankę był zbyt krótki ze względu na jej stan zdrowia. Pracami związkowymi kierowała zastępca prezesa kol. Krystyna Zlot.

W roku 1992 rozpoczęła się akcja strajkowa członków ZNP w związku z projektem reformy oświaty i wynikającymi z tego zagrożeniami dla szkół i pracowników placówek oświatowych. Związek nasz podjął uchwałę o przystąpieniu do Strajku Ogólnopolskiego – i w dniu 28.02.1992 r. oflagowano obiekty oświatowe flagami związkowymi. Rozpropagowano plakaty informujące o przyczynach strajku. 7-16.V.1992 r. nasz Związek był uczestnikiem „Czarnej Dekady Polskiej Szkoły” – oflagowując budynki flagami ZNP z czarną wstążką.

07 maja 1992 r. następuje referendum z pracownikami oświaty w gminie odnośnie zgody na zmiany w Karcie Nauczyciela. 12-14.X.1992 r. protest przeciwko oszczędzaniu na oświacie i zmianom w Karcie Nauczyciela. Rok 1993 to okres kontynuowania akcji protestacyjnej przeciwko zmianom w oświacie na niekorzyść szkół i nauczycieli. Dokument MEN „Dobra i Nowoczesna Szkoła” przekazano do Sejmu bez konsultacji Związku. Stąd referendum w sprawie udziału w strajku ogólnopolskim. Wszyscy pracownicy oświaty z naszej gminy w drodze głosowania zdecydowali się przystąpić do strajku. 22 kwietnia 1993 r. odbył się ogólnopolski strajk pracowników oświaty żądający: dla oświaty – należytego miejsca w polityce państwa; dla szkół – środków finansowych na pełną realizację ich zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych; dla dzieci i młodzieży – nowych szans edukacyjnych, opieki zdrowotnej i socjalnej; dla nauczycieli i pracowników oświaty – godnych warunków życia.

*Opracował Zarząd Oddziału ZNP w Końskowoli
pod kier. Danuty Sadurskiej i Kazimierzy Ambrożkiewicz*



KRYPTY w dobrych RĘKACH

W październiku gościliśmy w Końskowoli dr Annę Drażkowską oraz dr Małgorzatę Grupę z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, specjalizujące się w konserwacji zabytków archeologicznych. Obydwie panie uczestniczyły w konserwacji przedmiotów wydobytych z mogił polskich oficerów w Katyniu i Charkowie (dr Małgorzata Grupa za te prace w 2001 r. została odznaczona przez Prezydenta RP Srebrnym Krzyżem Zasługi) oraz prowadziły konserwację strojów pochodzących z krypty Archikatedry Lubelskiej. Za te ostatnie prace panie zostały uhonorowane nagrodą Unii Europejskiej w kategorii „Ochrona Dziedzictwa Kulturowego”. W 2004 r. Minister Kultury przyznał im – w uznaniu ich działalności – Nagrodę Specjalną.

Panie kostiumolog, poinformowane o odkryciach w krypcie północnej naszego kościoła parafialnego przez archeologa, Rafała Niedźwiadka, przyjechały do Końskowoli celem bliższego zapoznania się z poczynionymi przez nas ustaleniami. Wizytacja krypty Lubomirskiej, analiza zdjęć wykonanych w krypcie północnej oraz fragmentów pochodzących z niej i zabezpieczonych tkanin pozwoliła im na sformułowanie wniosku, że znajdujące się w kryptach naszego kościoła szaty składają się na wyjątkowy i unikalny w skali Polski i Europy zespół odzieży grobowej z XVII i XVIII wieku.

Jednym z celów Towarzystwa Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska” jest udostępnienie zwiedzającym także i niezwykłych krypt naszej świątyni, kryjących wiele śladów dawnej świetności naszej miejscowości. Żeby tak się stało, potrzebne są lata badań.

Planowane jest powstanie interdyscyplinarnego zespołu

badawczego, złożony m.in. z archeologów, historyków, historyków sztuki, architektów, antropologów czy mikrobiologów. W zespole tym pracować będą m.in. dr Anna Drażkowska i dr Małgorzata Grupa, które zamierzają oprzeć swoje prace habilitacyjne o doświadczenia wyniesione z prac w Końskowoli. Nadzór nad pracami archeologicznymi obejmie Rafał Niedźwiadek, który kierował takimi działaniami w Archikatedrze Lubelskiej. Szczególnie cieszy fakt, że w tym projekcie uczestniczył będzie – mimo licznych obowiązków służbowych – dr Adam Soćko, Dyrektor Naukowy Muzeum



Dr Małgorzata Grupa i Rafał Niedźwiadek w krypcie Lubomirskiej Narodowego w Poznaniu, któremu zawdzięczamy już „odkrycie” zamku-dworu Tęczyńskich i rzeczywistego znaczenia krypty północnej. Opinie tych naukowców stanowiąc będą załączniki do wniosku o dotację Ministra Kultury na przeprowadzenie wyżej opisanych badań.

Przemysław Pytlak

POLA NADZIEI

Zapewne wielu z nas zastanawia się nad tym, co oznacza tabliczka zapisem POLA NADZIEI, która pojawiła się na trawniku przed kościołem. Otóż, jest to znak ogólnopolskiej kampanii prowadzonej przez hospicja i znaczy, że w tym miejscu zostały posadzone żonkile. Żonkile są międzynarodowym symbolem nadziei. Przypominają o ludziach cierpiących, oczekujących pomocy i opieki w trudnym okresie odchodzenia z tego świata. Wiosną, kiedy żonkile kwitną, zbierane są datki na hospicja, a każdy darczyńca otrzymuje kwiat symbol. Kampania, która w Polsce prowadzona jest już po raz czwarty, została zainicjowana w 1997 roku przez brytyjską organizację Marie Curie Cancare Care. Celem programu POLA NADZIEI jest szerzenie idei hospicyjnej, pozyskiwanie funduszy na prowadzoną opiekę dla terminalnie chorych, uwrażliwienie społeczeństwa na potrzeby chorych i możliwość niesienia pomocy. Kampania rozpoczyna się jesienią. Wówczas w miejscach publicznych, na polach lub klombach, sadzone są cebulki żonkili. Główna część programu przypada na wiosnę, na okres kwitnienia, wtedy to hospicja pozyskują środki finansowe na prowadzenie opieki. W tym roku do kampanii przystąpiło Hospicjum w Puławach, które w porozumieniu z wójtem gminy i księdzem proboszczem, założyło kwietnik w Końskowoli.

B.F.

A nonse kulturalne

Wystawa fotograficzna

*I jeśli kto nie widzi – to mu w oczy świecić,
I tych co nie tęsknią – tęsknoty nauczyć,
Tym co nie chcą pamiętać – pamięcią
dokuczać.*

Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli zaprasza na **wystawę fotograficzną Teresy Orłowskiej pt. „Końskowolskie cmentarze”**, która czynna jest przez cały listopad od poniedziałku do soboty w godzinach pracy GOK-u.

Mikołajki

Jest taki dzień w roku, w którym obdarowujemy się wzajemnie prezentami. To dzień Świętego Mikołaja. Szkolne Koło Teatralne Gimnazjum przy Zespole Szkół im. H. Sienkiewicza w Końskowoli we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Końskowoli przygotowało dla wszystkich dzieci prezent w postaci przedstawienia pt. **„Księżniczka na ziarnku grochu”**, którego scenariusz oparty został na baśni Andersena. Spektakle w wykonaniu gimnazjalistów odbędą się **8 i 9 grudnia b.r.** na scenie GOK-u. Zachętą niech będzie fragment z przedstawienia:

*Powiem wam coś w sekrecie
Był sobie raz król na świecie.
Przy królu była królowa,
A przy niej syn – pusta głowa.
Król stale spał i chrapał,
Do pracy miał mały zapal,
Syn był podobny do króla,
Po świecie szerokim hulał,
A czego szukał na świecie,
O tym się z bajki dowiedzie.*

Na poszukiwania zapraszamy więc wszystkie dzieci.

Dzień Starszego Człowieka

To święto, ogłoszone przez ONZ w 1982 roku, jest okazją do spotkania się dużej grupy naszego społeczeństwa i przekazania informacji na nurtujące seniorów tematy. Ale zawiera również głębsze przesłanie – zwrócenie uwagi społeczeństwa na ludzi starszych i wyrażenie uznania za ich pracę i postawę. Bo niewątpliwie zasługują na to.

Miejscowi seniorzy spotkają się **20 listopada**. W programie:

9.00 – Msza św. w kościele parafialnym
10.30 – Uroczystości w Gminnym Ośrodku Kultury (część oficjalna, występy zespołów artystycznych, spotkanie towarzyskie)



Jesień, jesień już

Na początku listopada przypominamy sobie o trzech świętych – Hubercie, Marcynie i Eustachym. Hubert i Eustachy zajmowali się myślistwem, natomiast dzień imienin Marcina jest symbolicznym dniem zamierania życia w przyrodzie.

Hubertowiny

Święty Hubert był synem księcia Akwitanii. Żył w latach 656-727. Był zapalonym myśliwym. Życie jego odmieniło się w Wielki Piątek, kiedy to będąc na polowaniu ujrzał w krzakach jelenia z płonącym krzyżem między rogami. Zwierz ludzkim głosem zgromił myśliwego za nieuszanowanie święta i wyniszczanie zwierzyny bez potrzeby. Hubertem wstrząsnęło widzenie – padł na kolana i ślubował służbę Bogu. W jednej chwili z wielkiego światowca stał się pustelnikiem. Legenda głosi, że ukrył się w lesie i wiódł pustelnicze życie.

W roku 708 został biskupem w Liege. W sto lat później został kanonizowany. Jego święto kościół obchodzi 3 listopada. W całej Europie sezon łowiecki rozpoczyna się polowaniem w dniu świętego Huberta. To święto zapoczątkowali ardeńscy myśliwi, którzy urządzali wielkie łowy na jelenie i właśnie 3 listopada uroczyście dziękowali Bogu za udane polowanie. Składali w darze klasztorom pierwszą i dziesiątą sztukę z upolowanej zwierzyny. U nas kult świętego Huberta rozpoczął się za panowania Augusta II Mocnego. Wincenty Pol pisał, że to święto tak ważne dla ogromnej rzeszy polskich myśliwych jest *stare jak dzieje ludzkie i stawalo się niekiedy powołaniem dla całych epok i dla całych warstw społecznych*. Zamiłowanie do łowów w Polsce było powszechne. Rycerstwo i szlachta polowało dla samej przyjemności, niższe stany dla zysku. Myślistwo było szkołą dzielności. Jednocześnie dorosłych i młodzieńców nie na kilka godzin, ale na kilka dni lub nawet kilka tygodni. Kazimierz Wodzicki napisał, że *dla myśliwego knieja, step lub moczary są światem całym nie dlatego, bynajmniej, aby pragnął łupów i oczekiwał chwili, w której na widelcu ujrzy nie tylko zabitego, ale i upieczonogo zwierza, lecz dlatego, że ocenia wybornie czary dzikiej natury i że napawa się pięknem, jakie umie dojrzeć na każdym kroku i o każdej porze*.

Hubertowiny (obchody dnia św. Huberta) rozpoczynały się mszą poranną. Po mszy odbywało się polowanie. Uroczystości kończyła wielka biesiada – tzw. obiad świętego Huberta - *kiedy swego czasu goły las nastaje, święty Hubert z lasu cały obiad daje*. W „Opowiadaniu łowczego” Wincenty Pol opisywał taki obiad. Wszystkiego musiało być podane potrójnie. Obiad zaczynał się od kieliszka wódki - oczywiście wódki myśliwskiej. Do wyboru była: topolówka z pączków, dębówka, też z pączków i jałowcówka. Wszystkie były trzyletnie. Po wódce przekąski: ozory jelenie

i jęczyczki kozłów z chrzanem, jako druga przekąska marynowane koźle dzikiej kozy, jako trzecia serek utarty z głuszcza przekładany białymi truflami. Po przekąskach był barszcz, a po nim sztuka mięsa z dzika. Następnie trzy pasztety: z kaczek dzikich w dyni, drugi z małych ptaszków w kapuścianych liściach pieczony, trzeci z kwiczołów w gniazdach z rzepy. Następnie pieczyste: jeleń z grzybami, comber sarni ze świeżymi rydzami, w końcu słonki.

Myśliwi bywają tak zapaleni w łowach, że często goniąc za zwierzyną tracą siły, rujną zdrowie. Ale mają też swoje przyjemności, które wynagrodzą trudy polowania. Po polowaniu należy się więc solidny wypoczynek, dobry obiad i kieliszek czegoś rozgrzewającego. Jan Szyttler, który był zapalonym myśliwym i bardzo dobrym kucharzem podaje przepis na rozgrzewający myśliwski trunk: „...wziąć garnek polewany mocny półtora garncowy, włożyć weń pół funta fig, tyleż rodzynek, tyleż daktyłów, migdałów na pół przebitych

funt i kilkanaście gorzkich, łut cynamonu, kilka goździków, strączek wanilii, ze trzech cytryn same cedro zestrugać, ze trzech pomarańczy, miodu patoki lipcem zwanej kwartę, to wszystko zalać mocną wódką, oblepić i wstawić do pieca wypalonego, zamknąć na dzień cały: poczem na serwetę lub gęste sito przepuścić do wazy”. I już można spełnić toast „Niech żyją myśliwi”.



Marcinki

Dzień świętego Marcina

popularnie zwany marcinkami przypada na 11 listopada. Jest to jedno z ostatnich świąt w polskim roku liturgicznym. Kiedyś na świętego Marcina śpiewano na rannej mszy: *Paratus sum ad Adventum Domini* (gotów jestem na przyście Pana), a na ołtarzu zapalano roratnice, bo dawniej patron pasterzy, święty Marcin, rozpoczynał adwent. W dniu swego patrona pasterze kończyli sezon, właśnie ten dzień był oficjalnym terminem zamknięcia wypasu. Pastuch zjawiał się na podwórku gospodarza, uroczyście traskał batem, gospodyni częstowała go białym chlebem, a gospodarz wypłacał należne pieniądze. Dostawał jednorazową wypłatę za cały sezon wypasu. Potem pasterze szli na kartofliko i piekli ziemniaki po pastersku. W tym dniu na Kaszubach kończył się sezon połowu na węgorza. Szyper zbierał swoją załogę w karczmie, solidnie rozliczał się z zysków. Kiedy zakończono rachunki do mężczyzn dołączały kobiety – pijąc piwo i wino, jedząc łososie i węgorze, bawiono się do późnej nocy. Przed nadejściem adwentu trzeba było pozapłacać długi, wynająć służbę na następny sezon. Dzień 11 listopada był ostatnim terminem - należało służbę zwolnić albo zostawić na następny rok. Jeżeli gospodarze poczęstowali służbę „marcińskimi kluskami” znaczyło to, że nie odnawiano z nimi kontraktu na następny rok. Na wsi i w mieście zaczynało robić mięsne zapasy na zimę. Był to okres bicia gęsi. Część z nich sprzedawano jako

żywe sztuki, część solono lub wędzono. Duża część marcinkowych przysłów związana jest ze sprawami kulinarnymi; *Na świętego Marcina gęś do komina, Na święty Marcin gęsi tuczone dobrze smakują, gdy upieczone*. Zwyczaj bicia i pieczenia gęsi w tym okresie może pochodzić stąd, że wówczas są one najtłustsze i mają najsmaczniejsze mięso. Świętomarcińska gęś pojawiała się nawet na chłopskich stołach. Uczta była pierwszą częścią zwyczaju związanego z tym dniem, cześć druga miała charakter wróżebny. Powstało wiele przysłów - *Pierś z Marcinkowej gęsi jeśli biała to zima będzie dobrze statkowała, Na święto Marcina najlepsza gęsiną: patrz na piersi, patrz na kości, jak zima nam zagości*. Oskar Kolberg opisuje taką wróżbę: „Zamożna gospodyni w jesieni, w dzień św. Marcina, zabija gęś i piecze w piecu,

a gospodarz, obdzieliwszy swoją czeladkę częstakami z tej gęsi, sam sobie zostawia piersi, ostrożnie mięso objada, oczyszcza kość piersiową, a jeśli jest biała, rokuje zimę suchą i stałą; jeżeli jest sinawa i czerwona, zimę słotną; jeżeli pół biała od góry, a pół czerwona od spodu, wtedy pierwsze pół zimy ma być suche a drugie słotne; jeżeli w cętki tu i ówdzie nakrapiana, znaczyć to ma zimę burzliwą i śnieżną”.

Osiemnastowieczny wiersz tak komentuje te wróżby:

*Marcin święty bez gęsi nas tego nauczył;
jeśli dzień czysty, zimy niedostatek dokuczy;
jeśli jasnie pogodny: miej zimy nadzieję,
suchy mróz mokrych śniegów za szyje nawieje.*

*Na podst. „Polskie tradycje świąteczne”
H. Szymanderskiej oprac. T.D.*

Zapisane karty kabaretu

W dniu 30 października b.r. kabaret Onufry wziął udział w VI Wojewódzkich Spotkaniach Kabaretowych „Kąkolewisko” w Kąkolewnicy. Zaprezentowany został program pt. „Na wrywki”, który końskowolanie mieli okazję obejrzeć w tym roku podczas Święta Róż. Jury, przykładem ubiegłego roku, postanowiło i tym razem nie przyznawać miejsc, ale uhonorować symboliczną nagrodą wszystkie prezentujące się kabarety. Było super, ale odnieśliśmy wrażenie, że niedzielne przedpołudnie to zbyt wczesna pora dla niektórych członków jury.



Tropem Kolberga



Tym właśnie tropem podążył Marek Makuch, instruktor pracujący z grupą teatralną „Provincjum” przy Środowiskowym Domu Samopomocy, przygotowując staropolskie zwyczaje pogrzebne. Widowisko zostało wystawione w kościele parafialnym w Końskowoli w niedzielne popołudnie 13 listopada. Twórcy widowiska: Marek Makuch – scenariusz, reżyseria i narracja, Mariusz Oleśkiewicz – muzyka oraz podopieczni ŚDS – aktorzy, zaprezentowali zwyczaje i pieśni zanotowane w annałach pochodzących z pierwszej połowy XIX wieku, a praktykowane w regionie mazowieckim. W mroku kościoła, oświetlonego płomieniami świec, widzowie byli świadkami obrzędów trwających trzy dni - od momentu śmierci do dnia pogrzebu.

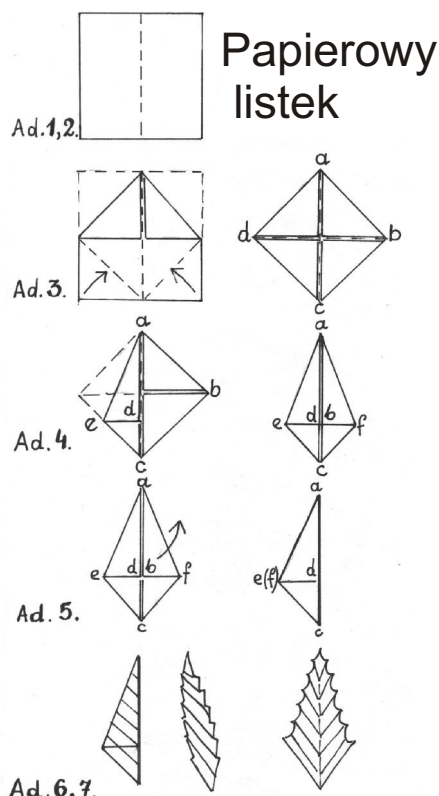
R.

Tak jak na listopad przystało – wszędzie leżą kolorowe liście. Inspiruje to do wykonania takich właśnie liści metodą origami. Możemy ozdobić nimi papierowe kwiatki, ułożyć girlandę świąteczną lub zastosować w różnych dekoracjach. Liście wykonane przez nas mogą być nie tylko zielone, ale w tonacji brązów, żółci, czerwieni itp.

Listek wykonujemy w następujący sposób:

1. Wycinamy z papieru kwadrat o boku np. 10 x 10 cm 2. Zginamy na połowę robiąc pionową linię, a następnie rozkładamy.
3. Zginamy wszystkie wierzchołki kwadratu do środka – jak kopertę.
4. Po złożeniu powstaje mniejszy kwadrat (a,b,c,d), którego bok (a,b) i (a,d) zginamy do linii (a,c).
5. Utworzyła się nam figura podobna do rombu. Zginamy ją jeszcze na połowę (składaniem na zewnątrz) wzdłuż linii (a,c) – ostatecznie powstał trójkąt.
6. Taki trójkąt składamy w harmonijkę, zaczynając od najkrótszego boku (można zaznaczyć sobie równe pomocnicze linie).
7. Po rozłożeniu do kształtu rombu, gdzie wewnętrzna strona bez widocznych zagięć będzie wierzchem listka, lekko wyginamy profilując listek.

Twórczej jesiennej zabawy – E. Urbanek





Kącik gimnazjalisty

Zapal świeczkę

Uczniowie Gimnazjum w Końskowoli odpowiadają na pytanie: Komu, oprócz bliskich, zapaliłeś lub chciałbyś zapalić świeczkę w te listopadowe dni?

W te listopadowe dni zadumy, zapaliłbym znicz największemu Polakowi Janowi Pawłowi II. Jako nasz papież dążył do tego, aby ludzie żyli w miłości, dobroci i pokoju. Cały świat Go słuchał. Papież słynał też z dowcipów, które opowiadał podczas licznych spotkań z wiernymi. Zjednoczył cały świat. Jego życie dało sens naszemu życiu. To On nauczył nas kochać bliźniego, kiedy został postrzelony. Po wyjściu ze szpitala, po zamachu, udał się do więzienia, aby przebaczyć swemu niedoszłemu zabójcy. W czasie trwania 26 letniego pontyfikatu przekonał do siebie ludzi nawet z najdalszych zakątków świata. Będziemy pamiętać Go jako papieża, Ojca, Polaka oraz człowieka, który nauczył nas kochać i żyć!

Paweł Zaborowski, kl.II e

1 listopada zapaliłam znicz na grobie Ewy Szelburg Zarembiny w Nałęczowie. W szkole podstawowej często czytaliśmy jej wiersze i opowiadania. Niektóre z nich bardzo polubiłam.

Pragnęłabym natomiast zapalić znicz na grobie wielkiego Polaka Jana Pawła II. Nauczał nas wszystkich miłości do bliźniego i wiary w Boga. Był otwarty na ludzi. Dla mnie był wzorem do naśladowania. Chciałabym także zapalić znicz na grobach żołnierzy, którzy zginęli w Iraku za wolność innych ludzi oraz grobach dzieci, które zginęły w Biesłanie 1 września ubiegłego roku. W tym dniu szliśmy zadowoleni do szkoły, a one przeżyły straszne chwile, gdy wtargnęli tam uzbrojeni ludzie. W ten sposób chciałabym wyrazić wszystkim zmarłym hołd.

Paulina Pawłowska, kl.I b

Ja chciałbym zapalić świeczkę na grobie Arkadiusza Gołasia w Ostrołęce. Był on wspaniałym siatkarzem polskiej drużyny, miał 24 lata. Zaimponował mi bardzo dobrą grą, potrafił wyskoczyć wysoko ponad siatkę. Zginął śmiercią tragiczną na autostradzie w Austrii. We Włoszech, dokąd jechał, czekała go wspaniała kariera. Zostawił po sobie wspomnienia i żal, że w polskiej drużynie brakuje tak wspaniałego sportowca.

Krzysztof Rodzik, kl.I a

Ja zapaliłabym znicz przy Grobie Nieznanego Żołnierza. W miejscu spoczynku tych, którzy ginęli w obronie naszego kraju. Jestem pełna szacunku dla tych ludzi. To dzięki nim mówimy dziś po polsku. To właśnie ci żołnierze dali nam świadectwo, czym jest miłość do Matki Ojczyzny. Brali w dłonie karabiny, granaty i udowadniali czynem jak ważna jest dla nich wolna Rzeczpospolita. Ginęli. Ale nie tylko im wojna zadawała bolesne rany. Cierpiały również matki, żony, dzieci, widząc jak ich bliscy wyruszają na front. My najczęściej zapominamy o ich ofierze, bo dla nas życie w niezależnym państwie jest czymś naturalnym. Pamiętajmy o tych dziesiątkach tysięcy bezimiennych bohaterów i przynajmniej

w ten jeden dzień w roku zatrzymajmy się przy ich grobie - Grobie Nieznanego Żołnierza. Ofiarujmy im „płomyk nadziei”.

Edyta Kruk, kl.III c

My zapaliliśmy znicz naszym nauczycielom i dyrektorom – Pani Zofii Popiołek i Panu Sławomirowi Skwarkowi. To byli wspaniali pedagodzy. Przekazywane przez Nich wartości głęboko zakorzeniły się w naszych umysłach.

Gimnazjaliści

W tym roku chciałbym zapalić znicz na grobie Marka Kotańskiego. Był to wyjątkowy człowiek. Jego wyjątkowość polegała na tym, że nie dzielił ludzi na lepszych i gorszych. W swojej działalności zajmował się zakładaniem Monaru – „szpitali” dla osób uzależnionych od narkotyków oraz propagowaniem akcji – „zamiast ćpać, wcinaj nać”. Wielu ludzi do dzisiaj dziękuje mu za ocalenie życia. Był bezpośredni wobec innych. Proponował pomoc każdemu, kogo narkotyk zaciągnął na dno i zawładnął jego życiem. Dla „Kotana” – bo tak mówili o nim podopieczni, liczyły się szczerze chęci i wiara w siebie, we własne możliwości. Powiedział kiedyś: „Wystarczy chcieć, reszta sama się ułoży”. W jego hierarchii wartości pierwsze miejsce zajmowało ludzkie życie, miłość i wiara. Wyznawał zasadę - „Co mnie nie zabije, to mnie wzmocni”, i realizował ją w życiu. Marek Kotański był wielki, bo był taki ludzki.

Joanna Sulek, kl.III d

Oprócz moich bliskich znicz zapaliłam mojej dawnej pani dyrektor Helenie Olender. Pani Olender nauczyła mnie, że będąc dyrektorem można być przyjacielem uczniów. W szkole czułam rodzinną atmosferę. Była nie tylko panią dyrektorką, ale była również częścią naszej szkolnej rodziny. Jej zwyczajem było stanie na korytarzu i pytanie nas jak nam idzie nauka oraz jak się czujemy w szkole. Kochałam ją jak kogoś z rodziny. Teraz za każdym razem, gdy jestem w Lublinie na cmentarzu przy ulicy Lipowej, staram się odwiedzić jej grób, by się pomodlić i zapalić znicz.

Helena Orzechowska, kl.III d

Komu świeczkę? Oczywiście papieżowi Janowi Pawłowi II za to wszystko co zrobił dla Kościoła, dla Polski i dla Krakowa. Nie pojedę w tym czasie do Rzymu, ale postawię znicz przed słynnym oknem papieskim.

Zapaliłbym jeszcze świeczkę tym wszystkim licealistom z Białegostoku, którzy jechali do Częstochowy na Jasną Górę, ale nie dojechali, bo zginęli w strasznym wypadku samochodowym. O nich będę na pewno pamiętać.

Zapaliłbym też znicz na grobach WTC w Nowym Jorku. Tam, gdzie zginęli niewinni ludzie. Także w Iraku, żołnierzom, którzy zginęli w walce z terroryzmem. I niewinnym ofiarom po stronie irackiej – dzieciom oraz wszystkim ofiarom terroryzmu – w Moskwie, Biesłanie, Londynie ...

Jeszcze chciałbym zapalić świeczkę wszystkim, o których ludzie zapominają. Jest to smutne, gdy widzi się grób bez żadnej świeczki w dzień Wszystkich Świętych.

Mateusz Rusek, kl.II e

Odkryj przygodę - obcując z książką

To hasło tegorocznych obchodów Światowego Dnia Bibliotek Szkolnych, które tradycyjnie już obchodzone jest w czwarty poniedziałek października. Święto zostało zainicjowane przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarzy Szkolnych w 1999 roku i bardzo szybko przyjęło się również w Polsce. Świadczy o tym m.in. fakt, iż w ubiegłym roku w obchody tego święta włączyło się kilkaset polskich bibliotek. Warto postarać się o to, aby weszło ono na stałe do kalendarza imprez szkolnych, ponieważ jest to doskonała okazja do zwrócenia uwagi szkoły,



Babciu, opowiadaj jeszcze ...

rodziców i środowiska lokalnego na bibliotekę szkolną, pokazanie jej oferty i dorobku oraz ugruntowanie pozycji w społeczności szkolnej i lokalnej. Nie wolno bowiem zapominać, że obecnie wiele szkolnych bibliotek, zwłaszcza wiejskich, otwiera się dla wszystkich mieszkańców danej miejscowości, będąc dla nich jedyną możliwością obcowania z książką. Wielu z nich z tego chętnie korzysta. Święto to, to również doskonała okazja do zintegrowania uczniów wokół biblioteki szkolnej oraz podjęcia wraz z nimi interesujących przedsięwzięć.

Tak jest w bibliotece Szkoły Podstawowej w Chrzążowie, gdzie obchody Światowego Dnia Bibliotek Szkolnych stały się okazją zaproszenia uczniów i ich rodziców na wyprawę pozwalającą im odkryć książkową przygodę, a wszystko to w ramach działań zaproponowanych w realizowanym w szkole Programie Podnoszącym Stan Czytelnictwa. Chodzi nam bowiem o to, aby uczniowie oraz ich rodzice nie utracili kontaktu z książką i czytaniem. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że to rodzice mogą dać dobry przykład swoim dzieciom – jeśli będą one widziały książkę w rękach mamy lub taty, same chętniej po nią sięgną.

Jednym z przedsięwzięć skierowanym do rodziców jest zaproponowanie im podzielenia się własnymi przeżyciami związanymi z obcowaniem z książką i uczestniczeniem w życiu naszej biblioteki. A wszystko to w formie konkursu na wiersz lub opowiadanie o tematyce związanej z książką lub biblioteką.

Ale Święto Biblioteki Szkolnej to przede wszystkim święto młodych czytelników. I do nich głównie zostały skierowane konkursy i inicjatywy podejmowane przez bibliotekę i nauczycieli naszej szkoły.

Organizowane w naszej szkole po raz pierwszy święto biblioteki w dniu 24 października br., zostało zainaugurowane widowiskiem teatralnym pod tytułem „Zaczarowany świat bajek”. Bajkowa postać – niedosłysząca babcia, opowiadała różne bajki, w których przewijały się znane postacie: Kopciuszek, Czerwony Kapturek, para królewska, elfy, wróżki, krasnoludki.

Na korytarzu szkolnym można obejrzeć pokonkursową wystawę prac plastycznych „Moja ulubiona książka”. Ten konkurs cieszył się największym powodzeniem wśród uczniów wszystkich klas. Kolorowe rysunki zasługują na nagrody, tak też było. Po trzech uczniów z każdej klasy zostało nagrodzonych.

Dużym zainteresowaniem cieszył się również konkurs zaproponowany przez nauczyciela informatyki. Tutaj wymagane było nie tylko posiadanie wiedzy na temat lektur szkolnych, ale również umiejętność posługiwania się komputerem. W tej kategorii uczniowie techniką komputerową tworzyli zakładki do książek, komiksy ukazujące przygody bohaterów ulubionych lektur szkolnych oraz opracowanie „Biblioteka w mojej szkole”. Najładniejszą zakładkę wykonał Krzysztof Susek, a najciekawszy komiks Karolina Kozak. Na uwagę i nagrodę zasłużyła praca Karola Kozaka „Biblioteka w mojej szkole”, zgłoszona do konkursu jako jedyna. Wysoki poziom techniki oraz informacje zawarte w pracy to jej główne atuty. Karol przekazał w swej pracy m.in. informacje o tym, że: pierwsze wzmianki o szkolnej bibliotece w Chrzążowie pochodzą z 1957 roku; biblioteka liczy 11 tysięcy pozycji książkowych, z czego połowa to literatura dla dzieci i młodzieży; najstarsza książka o numerze inwentarzowym 48 to „Mity Greckie”, wydana w 1948 roku.

W konkursie wiedzowym „Jak powstawała książka”, opartym na podstawie książki M. Iljina „Czarno na białym”, do którego przystąpiło 17 uczestników, największą liczbę punktów, a tym samym nagrody zdobyli: Karol Kozak, Adrian Popniewozik, Kinga Kęsik i Agnieszka Czarnecka.

Uczniowie odwiedzający tego dnia bibliotekę otrzymali słodką niespodziankę. Mieli też możliwość kupienia, na specjalnie dla nich zorganizowanym kiermaszu, ciekawej i taniej książki oraz



Pani Ewa potrafi zachęcić, nie tylko do czytania.

obejrzenia wystawy najstarszych książek.

Nad przebiegiem Dnia Biblioteki czuwała p. Ewa Kozak, bibliotekarka szkolna, darzona wielką sympatią przez dzieci, o czym świadczą m.in. składane jej przez dzieci życzenia oraz wręczone kwiaty.

Warto zaznaczyć, że od września 2005 roku w naszej bibliotece ruszył komputerowy system wypożyczania książek. Mamy nadzieję, że to również wpłynie na wzrost zainteresowania zbiorami biblioteki, zwłaszcza wśród uczniów klas młodszych.

Wszystkie te działania podejmowane są po to, by zwrócić uwagę środowiska uczniów, nauczycieli i rodziców na bibliotekę jako aktywną i prężnie działającą agendę Szkoły Podstawowej w Chrzążowie.

*Magdalena Pioś
Nauczyciel j. polskiego w SP w Chrzążowie*

Jeszcze nie teraz...

Ania od kilku lat we Wszystkich Świętych przyjeżdżała aż z Gdańska tu, do rodzinnej miejscowości. Pomimo dużej odległości, nie wyobrażała sobie tych świąt bez odwiedzin grobów rodziców i brata. Wprawdzie upłynęło już pięć lat, długich lat, od ich odejścia, ale... tak trudno zapomnieć o tragedii. Przez pierwsze lata nie mogła się pogodzić z ich śmiercią, i to nagłą. W jednej chwili zawałił jej się cały świat. Trudno było żyć z myślą, że oni nie żyją, a ona musi. Dlaczego dano jej jeszcze jedną szansę, a im już nie? W mgnieniu oka straciła aż trzy ukochane osoby - ojca, matkę i brata. Sama też mogła zginąć, ale ocalała. Tylko po co? Wszyscy mówili, że to był cud, ale do niej nic nie docierało, bo ból rozdzierał jej serce. Gdyby to ona wtedy prowadziła samochód, to może by do tego nie doszło... – powracała myśl – ale przecież czasu nie da się cofnąć.

Brat jej był zawodowym kierowcą. Zawsze lubił szarżować samochodem. Pamiętała, jak matka powtarzała mu, że to się źle dla niego skończy. Ale jak mogła przypuszczać, że dla niej i jej męża też. O takich sytuacjach się nie myśli, takich wydarzeń się do siebie nie dopuszcza. – Wszystkim się to może przydarzyć, ale nie mnie i moim najbliższym – tak myślała do dnia wypadku.

Był piękny, słoneczny, ale mroźny dzień, 1 listopada. Za kierownicą usiadł Marek, młodszy od niej o trzy lata brat. To ona chciała prowadzić, ale... – Tato, zawsze byłeś za Markiem – rzuciła wówczas ojcu tylko tyle – i ustąpiła. Nie jechali zbyt szybko, a brat nie szarżował. Tyle razy jeździł tą trasą i drogę znał prawie na pamięć. Jednak przez cały czas Ania czuła niepojęty dla niej niepokój, który nasilił się w drodze powrotnej ze cmentarza.

Słońce bardzo mocno świeciło w oczy, a z naprzeciwka mknął jak szalony biały fort combi, który nie patrząc na inne samochody „pchał się” na trzeciego. Nie zdążył zjechać na swój pas... Samochody spotkały się na lewym pasie, niestety czołowo. Pisk opon, trzask łamanej blachy, a potem uderzenie w drzewo... Rodzina Ani nie miała żadnych szans. A ona? Ona nie pamiętała. Jako jedyna przeżyła wypadek, ale stan jej zdrowia nie wskazywał, że będzie żyła. Miała poważne wewnętrzne obrażenia, w tym głowy. Przeżyła śmierć kliniczną, a potem długo przebywała w śpiączce. Wydawało się jej, że jest w świecie, w którym złe rzeczy się nie dzieją. Nie widziała nikogo, tak jakby była tam sama. Nie czuła się jednak samotna, czuła przyjemny, wszystko wypełniający spokój. Zauważyła też, że nie ma tam czasu, tam się po prostu jest i już. Wszystko było dla niej takie nowe, ale ku swojemu zdziwieniu bardzo szybko się tam odnalazła. Z perspektywy, w jakiej teraz tkwiła, każda rzecz wydawała się jej zachwycająca, każdy problem – nieskomplikowany, a każda myśl – pozbawiona wszelkiego fałszu i wyrachowania. Bez trudu znajdowała odpowiedzi na nurtujące ją pytania. Po prostu świat wydawał się prosty i nie zagmatwany. – Jak tu cudownie – pomyślała – to musi być raj. Błogo tkwiąc w tym stanie, nagle usłyszała: – Musisz żyć. Będziesz jeszcze żyć. Po tych słowach poczuła jak dotychczasowy świat powoli oddala się i zaczyna zniknąć, chociaż ona wcale tego nie chciała. Próbowwała go zatrzymać, ale bezskutecznie. Musiała wrócić.

Nagle znalazła się w szpitalnej sali. Otworzyła oczy

i zobaczyła wokół siebie pielęgniarkę i kilku lekarzy. – Witamy wśród żywych – usłyszała z ust uśmiechającego się do niej najstarszego lekarza – ależ nam pani narobiła strachu. – Co się stało? – powoli i cicho zapytała. – Już myśleliśmy, że panią straciliśmy – odpowiedział drugi ze stojących koło niej lekarzy. Ania nie otrzymawszy odpowiedzi na zadane pytanie, ponowiła je: – Doktorze, co się stało? W odpowiedzi usłyszała: – Miała pani wypadek, ale teraz wszystko powinno już być dobrze. – Wypadek? – bezmyślnie powtórzyła, a po chwili uświadamiając sobie co zaszło szybko dodała: – A co z rodzicami, bratem, przecież oni też ze mną jechali? Zapanowała cisza. Lekarze spojrzeli na siebie porozumiewawczo, po czym jeden z nich rzekł: – Niestety... przykro mi... Po tych słowach znów zapanowała przejmująca cisza, a w oczach Ani momentalnie pojawiły się łzy tak wielkie jak ziarnka grochu. Nie umiała

zapanować nad bólem rozdzierającym jej serce. – Chcę umrzeć – cicho powiedziała przez łzy. – My pani nie pozwolimy na to – ciepło odrzekł najstarszy lekarz pochylając się i głaszcząc ją po dłoni, a następnie usiadł na brzegu łóżka i dodał: – Teraz, moje dziecko, wypłacz się, pożegnaj się z nimi, a potem musisz żyć, bo widocznie Bóg coś jeszcze dla ciebie przygotował. Po tych słowach pozostawili ją samą z własnymi myślami i wyszli z sali.

Ania spędziła w szpitalu kilka miesięcy, w czasie których, podczas rehabilitacji, powoli dochodziła do fizycznej sprawności. Cały czas jednak nie mogła zapomnieć tamtego tragicznego w skutkach zdarzenia. Dopiero po upływie dwóch lat, gdy wyjechała do Gdańska, i gdy poznała

Krzysztofa, wszystko znów zaczęło wracać do normy. Odnalazła sens życia. Zrozumiała, że przeszłości nie zmieni, a żyć dalej musi.

Dziś będąc na cmentarzu, pochylając się nad grobem najbliższych oraz zapalając świeczkę, przywodziła na myśl czas wspólnie spędzony z rodzicami i bratem. Oczywista duszy widziała roześmianą twarz Marka, pogodny wyraz twarzy ojca siedzącego na fotelu w pokoju i ciepłe spojrzenie krzątającej się po kuchni matki. Ich już nie było, a jednak ciągle czuła ich obecność. Wśród tylu wspomnień czas szybko płynął i powoli zaczynało się ściemniać. Postanowili z Krzysztofem, że zanim wrócą do domu, zajadą jeszcze na sąsiedni cmentarz, gdzie pochowani byli jej krewni. – To niedaleko, chociaż na chwilę – tłumaczyła. Słowa te zdawał się rozumieć Krzysztof, dlatego Ania nie musiała dwa razy prosić.

Wszystko upływało tak spokojnie. W drodze powrotnej niespodziewanie zza samochodu ciężarowego prosto na nich wyjechał bus, który tak jak pięć lat temu fort, jechał z ogromną prędkością. Uderzył prosto w przód samochodu, którym jechali. W jednej chwili powrócił obraz minionego wypadku. To działo się tak szybko... Krzysztof robił wszystko, co w jego mocy, by zapanować nad samochodem, jednak bezskutecznie. Siła uderzenia zepchnęła ich z ulicy na pobliskie drzewo. Przed oczami Ani przemknęło całe jej życie. Zobaczyła podążających ku niej - matkę - ojca - brata. – Choć Ani u - usłyszała. Zdążyła jeszcze wziąć jeden głęboki wdech i... Niestety, tym razem cudu nie było. Zaraz za nią podążył Krzysztof.

Małgorzata Stalega



Wielkim sukcesem zakończyły się dla nas Międzynarodowe Mistrzostwa Tang Soo Do w Groningen, w Holandii. Mistrzostwa zorganizował szef Holland Tang Soo Do Organisatie - Mistrz Aldwin H. Lee 5 dan. Zawody przebiegły bardzo miło i sprawnie, mimo że wzięło w nich udział ok. 200

naszych zawodników (może to i lepiej dla gospodarzy).

Oto wyniki naszych zawodników:

- Aneta Szarawarska – 3 medale (broń);
- Mateusz Rusek - 2 m. (walki), 2 (łamanie desek);

Wielki sukces!!

Klub Centrum Tang Soo Do na Międzynarodowych Mistrzostwach Holandii w Tang Soo Do

uczestników z 7 krajów (Holandia, Niemcy, Grecja, Szkocja, Wielka Brytania, Szwecji i Polska). Około godziny 18 był już koniec zawodów. A wieczorem wszystkie ekipy mogły spotkać się na wspólnej imprezie w pobliskim klubie. Holendrzy byli bardzo mili i otwarci, często podkreślali naszą przyjaźń.



Stowarzyszenie Tang Soo Do Polska, kierowane przez Marcina Kostyrę, wydelegowało 17 zawodników z różnych ośrodków w Polsce, między innymi 6 zawodników trenujących w Klubie Centrum Tang Soo Do z Końskowoli i Puław – Mateusz Skowronek, Aneta Szarawarska, Małgorzata Sykut, Damian Gębał, Mateusz Rusek i Łukasz Skowronek.

Nasi zawodnicy startowali w czterech konkurencjach: formach, formach z bronią, łamaniu desek i oczywiście walkach. Konkurencja łamań desek jest dla naszych zawodników dość nowa, bowiem do tej pory łamali tylko na egzaminach na stopnie uczniowskie. Niemniej jednak reprezentanci Polski zrobili ogromne wrażenie łamiąc deski głową, co niejednokrotnie przynosiło efekty w punktacji.

W sumie STSD Polska zdobyło 32 miejsca na podium - 14 pierwszych, 8 drugich i 10 trzecich miejsc. Niektórzy zdobyli po 4 medale - Damian Gębał z Końskowoli czy Mateusz Brodowski z Pionek. Często bywało też, że Polacy stawali obok siebie na podium, np. w walkach w grupie chłopców 10-7 gup, 13-16 lat: Łukasz Skowronek - 1 miejsce, Mateusz Rusek - 2 miejsce, a Bartłomiej Markowski z Pionek - 3 miejsce. Prawdopodobnie zebralibyśmy jeszcze większe żniwo, gdyby nie fakt, że na Zachodzie ... za lekko biją! To znaczy, że nasi zawodnicy są przyzwyczajeni do mocnego kontaktu, a w Holandii za mocne uderzenia zamiast punktów dostawaliśmy ostrzeżenia. Niemniej jednak czujemy się dumni, bowiem mamy bardzo dobre wyniki i to zdobyte na nie

- Łukasz Skowronek – 2 m. (formy), 1 (walki);
- Damian Gębał – 3 m. (broń), 3 (formy), 3 (walki), 1 (łamanie);
- Małgorzata Sykut – 1 m. (formy), 1 (łamanie).

Innym miłym akcentem było zdobycie „wielkiego trofeum” dla najlepszego zawodników na Mistrzostwach przez dwójkę naszych zawodników - Małgorzatę Sykut i Mateusza Brodowskiego z Pionek. O przyznaniu „wielkiego trofeum” decydowały punkty ze wszystkich konkurencji w danej grupie. Co ciekawe, na cztery „wielkie trofea”, aż dwa zdobyli Polacy!

Poza tym, szef TSD Polska - Marcin Kostyra, przyjął zaproszenie na Mistrzostwa TSD w Grecji, w Atenach, które odbędą się w kwietniu 2006 r. oraz na turniej do Londynu, również w 2006 roku.

Nasi zawodnicy nie mają czasu by odpocząć, bowiem już 17 grudnia w Świdniku wystartują w Międzynarodowym Pucharze Świdnika w Taekwondo, a już 14 stycznia w kolejnej edycji naszego tradycyjnego już turnieju Tang Soo Do, tym razem w Przysusze (poprzedni był w Pionkach). Trzymajmy kciuki za naszych!

Wielkie podziękowania należą się Panu Grzegorzowi Kurowskiemu, który po raz kolejny wspomógł naszą ekipę. Dziękujemy! Niemniej jednak chcę podkreślić, że zawodnicy i trenerzy w większości sami opłacali koszty wyjazdu. Miejmy nadzieję, że zarówno miejscowe władze jak i lokalni przedsiębiorcy w przyszłości zechcą wspierać uzdolnioną młodzież z naszego regionu, która godnie reprezentuje nie tylko nasz Klub, gminę czy województwo, ale także, a może przede wszystkim - Polskę! Docenimy to.

Serdecznie pozdrawiam i dziękuję tym, którzy w nas wierzą
Marcin Kostyra



Davidts Jean-Pierre – *Mały Książę odnaleziony*. Na malutkiej wysepce wśród bezkresu oceanu rozbitek Jean-Pierre Davidts spotyka złotowłosego chłopca. To mały Książę odbywający powtórny podróż na Ziemię w poszukiwaniu ratunku dla swojej planetki, której zagraża drapieżny tygrys. Poetycka, ciepła i pełna łagodnego, refleksyjnego humoru opowieść zachowuje Exsupery'owski ogląd świata dorosłych oczami dziecka. Naiwne zdumienie Małego Księcia staje się swoistym narzędziem satyry na zachowanie i napotykanym przez niego ludzi.

Mały Książę odnaleziony nie jest prostą kontynuacją powieści Saint-Exupery'ego. Jean-Pierre Davidts – francuskojęzyczny Kanadyjczyk, popularny w swej ojczyźnie pisarz – nawiązuje dialog z autorem pierwowzoru; nie gubiąc klimatu tamtej książki, stawia nowe pytania o sens i cel naszych „dorosłych” poczyznań.

Michael Kruger – *Wiolonczelistka*. Co ma zrobić pięćdziesięcioletni monachijski kompozytor, gdy jego dawna miłość z Węgier prosi go o opiekę nad córką rozpoczynającą studia muzyczne w Niemczech? Oczywiście, nie może odmówić, choć nawet nie przypuszcza, jak bardzo to decyzja zmieni jego spokojne, uporządkowane życie. Bohater do tej pory oddany tylko sztuce – tej wielkiej (praca nad operą o Osipie Mandelsztamie) i tej małej (pisanie serialowych przebojów) – szybko przekona się, że Judith przyjechała nie tylko po to, by doskonalić swoją technikę gry. Rozgrywająca się współcześnie opowieść o konflikcie między życiem a sztuką, przeplatana jest wspomnieniami z młodości bohatera spędzonej wśród artystycznej bohemy lat sześćdziesiątych. Subtelna konstrukcja i błyskotliwość narracji zbliżają *Wiolonczelistkę* do brytyjskich powieści uniwersyteckich Davida Lodge'a.

Marek Soból – pracuje jako informatyk, mieszka w Krakowie. *Mojry* są jego debiutem powieściowym. Lachesis przeżyła Holokaust, a teraz prowadzi kawiarnię w Paryżu, gdzie słucha opowieści klientów. Atropos to pielęgniarka z krakowskiego Kazimierza, próbująca wyrwać się z kręgu otaczającej ją śmierci. Klo to prostytutka, która sama kształtuje swój zawikłany los. Powieść Marka Sobola, odwołująca się do klasycznych mitów i symboli, to współczesna liryczna opowieść o wartościach uniwersalnych, a także o sile samego opowiadania. Sam autor napisał *To nie jest książka o kobietach, chociaż kobiety są jej głównymi postaciami. Nie jest to też książka o cierpieniu, śmierci ani o Holokauście. To jest książka o oswojaniu zła, umiejętności życia w jego kręgu, o cierpliwym i nieugiętym dążeniu do szczęścia.*

16.10.2005

RUCH Ryki – POWIŚLAK Końskowola 2 : 4

Bramki dla Powiślaka zdobyli: Rafał Ciucias (2), Maciej Ogórek, Krzysztof Romanowski.

23.10.2005

POWIŚLAK Końskowola – SEROKOMLA Janowiec 5 : 0

Bramki zdobyli: Arkadiusz Gałązka, Krzysztof Romanowski, Ryszard Mączka, Sebastian Kozak, Maciej Ogórek.

30.10.2005

MAZOWSZE Stężyca – POWIŚLAK Końskowola 5 : 0

06.11.2005

POWIŚLAK Końskowola – SOKÓŁ Konopnica 6 : 1

Bramki zdobyli: Maciej Ogórek (2), Krzysztof Romanowski, Rafał Ciucias, Ryszard Mączka (2).

13.11.2005

CISY II Nałęczów – POWIŚLAK Końskowola 2 : 3

Bramki zdobyli: Krzysztof Romanowski (2), Ryszard Mączka

Zawody gimnazjalistów

W dniu 28.09.2005 r. w Puławach odbyły się powiatowe biegi przełajowe, w których wzięły udział drużyny z: Puław, Kurowa, Baranowa, Żyrzyna, Nałęczowa, Kazimierza i Końskowoli. Reprezentacja chłopców z Gimnazjum w Końskowoli (w składzie: Damian Kozdrój, Cezary Kęsik, Emil Kapelko, Karol Lis, Adrian Ciszewski, Przemysław Duda, Damian Ciotucha, Kamil Murat, Michał Próchniak, Piotr Szlędak, Paweł Jędrak oraz Jarosław Próchniak) zajęła II miejsce, zapewniając sobie tym samym udział w zawodach rejonowych. Na podium stanęli uczniowie z gimnazjum nr 1 w Puławach.

Dziewczętom nie powiodło się niestety tak dobrze jak chłopcom. Zajęły V miejsce i nie zakwalifikowały się do następnego etapu.

Zawody rejonowe w biegach przełajowych chłopców odbyły się 06.10.2005 r. w Lubartowie. Wystąpiło 8 drużyn, m.in. z: Opola Lub., Puław, Lubartowa, Kocka i Końskowoli. Drużyna z Końskowoli (w niezmiennym składzie) ukończyła zawody na IV miejscu.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Pajurek Helena	83	Stary Pożóg
Szymajda Jan	72	Stary Pożóg
Ziółek Ryszard	74	Końskowola
Tkaczyk Stanisława	82	Chrzążówek
Szczepański Karol	63	Wronów

KOŃSKOWOLSKA NEKROPOLIA

Pamiętasz ich?

Pamiętasz ich?
Oni też żyli...
... kiedyś...
... dawno...
... a może nie tak dawno...
ależ ten czas szybko leci,
zbyt szybko.

Pamiętasz ich promienny uśmiech,
a może grymas na twarzy,
czułe słowo i ciepłe spojrzenie,
innym razem surową uwagę,
może niedokończoną rozmowę...?
To wszystko było...

Ci, którzy żyli, nie umarli.
Oni żyją,
choć nie ma ich wśród nas.
Żyją w naszej pamięci...
... we wspomnieniach...
... ale przede wszystkim w sercu.
Stąd okrutny czas ich nigdy nie
wyrwie,
tam na zawsze chcą pozostać.

Czy pamiętasz o nich?
Czy chcesz pamiętać o nich?

Małgorzata Stalega



„Hospicjum to też życie” to hasło ogólnopolskiej akcji prowadzonej na rzecz ośrodków obejmujących opieką nieuleczalnie chorych. Z inicjatywy i za sprawą Klubu Małego Księcia, czyli grupy młodzieży z Gimnazjum w Końskowoli i opiekunów – p.p. Barbary Świtka-Pomorskiej i Elżbiety Owczarz, do tej akcji włączyło się już po raz drugi nasze lokalne społeczeństwo uczestnicząc w kolejnym koncercie charytatywnym. Młodzież postawiła sobie za cel – pomoc dzieciom, podopiecznym Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia” z Lublina, które jest jedynym w południowo-wschodniej Polsce domowym hospicjum, obejmującym opieką domową dzieci i młodzież z nieuleczalnymi chorobami. Świadczona opieka jest bezpłatna. Część środków finansowych na leki, sprzęt medyczny i kadre medyczną, refunduje Narodowy Fundusz Zdrowia, pozostałe są wkładem ludzi gorących serc.

Młodzież dzieciom

„Piękna i bestia” – spektakl teatralny oparty na przekładzie baśni o tym samym tytule, w którym wykorzystano również piosenki z baśni Walta Disneya, wprowadził widzów w świat przemian, które w naszym realnym świecie są niemożliwe. Tylko dobre duszki, których niestety brak nam na co dzień, potrafiły sprawić, że bezduszny książę zmienił się w człowieka kochającego ludzi. Wspaniała gra aktorów oraz podkłady muzyczne nadały spektaklowi charakter musicalu z przemawiającą do widza puentą. Spektakl przygotowali: scenariusz i reżyseria – Barbara Świtka-Pomorska i Elżbieta Owczarz, muzyka – Paweł Pytlak, scenografia – Urszula Paluch, oprawa techniczna – Tadeusz Tomasiński.

Gościem honorowym koncertu był przedstawiciel Hospicjum p. Arkadiusz Litwiński, któremu młodzież wręczyła symboliczny czek. Pieniądze zebrane w trakcie koncertów (bo był on trzykrotnie powtórzony w poniedziałek dla przedszkolaków i uczniów) oraz podczas kwesty pod kościołem, zostały przekazane na konto Hospicjum. Nasze społeczeństwo wsparło ośrodek kwotą **2.392,00 zł**.

6 listopada to data ogólnopolskiego finału akcji „Hospicjum to też życie”, ale również data śmierci pierwszego dyrektora Gimnazjum w Końskowoli, Sławomira Skwarka. Koncert dedykowany był Jego pamięci.

Bożenna Furtak



Piękna i bestia



Wróżka i dobre duszki sprawiają, że bestia za chwilę zmieni swe oblicze



Czy biedny ojciec spełni życzenia córek?



Pan Arkadiusz Litwiński odbiera symboliczny czek